



NIEPODLEGŁA

BIULETYN STOWARZYSZENIA REPUBLIKAŃSKO-NARODOWEGO

Nr 14

Kraków-Sosnowiec-Wrocław-Wołów-Warszawa-Chorzów, 5 grudnia 2024

KONSEKWENCJA AKCEPTACJI BEZPRAWIA

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

art. 131, ust. 2

Marszałek Sejmu tymczasowo, do czasu wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej, wykonuje obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej w razie:

3)

stwierdzenia nieważności wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej lub innych przyczyn nieobjęcia urzędu po wyborze,

Kodeks Wyborczy. Ważność wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej

Rozstrzygnięcie w przedmiocie ważności wyboru.

Art. 324

§ 1

Sąd Najwyższy na podstawie sprawozdania z wyborów przedstawionego przez Państwową Komisję Wyborczą oraz po rozpoznaniu protestów **rozstrzyga o ważności wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.**

§ 1a

W sprawie, o której mowa w § 1, **Sąd Najwyższy orzeka w składzie całej właściwej izby.**

§ 3

Uchwałę Sądu Najwyższego przedstawia się niezwłocznie Marszałkowi Sejmu, a także przesyła Państwowej Komisji Wyborczej oraz ogłasza w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Praktyka traktowania prawa przez „koalicję 13 grudnia”:

- **nieuznawanie orzeczeń sądów,** w których orzekają ich zdaniem nieuprawnieni sędziowie („neosędziowie”);
- **odrzućanie orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego** (traktują je jako nielegalne),
- powoływanie prokuratorów „**dekretem**” premiera, itd.

Nad działaniami Donalda Tuska został rozłożony parasol ochronny w PE i KE i zapanowała zmowa milczenia. Ewidentne łamanie prawa i gangsterstwo polityczne traktowane jest w UE jako PRZYWRACANIE RZĄDÓW PRAWA w Polsce. Taka zwykła lewacka logika.

Czym grozi ten swoisty konglomerat prawa i bezprawia? Zgodnie z doktryną Tuska, zastosowaną już chociażby w przypadku mediów publicznych, że „wszystko będzie zgodnie z prawem, tak jak my je rozumiemy”, musi wzbudzić co najmniej zaniepokojenie przed wyborami prezydenckimi w 2025 roku.

ONI NIE MAJĄ WYBORU

dokonali tak dużo naruszeń prawa i pospolitego bandytyzmu, że nie mają wyboru

JEŻELI NIE „DOMKNĄ SYSTEMU”, NIE PRZETRWAJĄ I SKOŃCZĄ W WZIĘZIENIACH

oprócz tego

przestępcza praktyka i logika „koalicji 13 grudnia” nie pozwala im na inne rozwiązanie niż:

NIEUZNAJANIE ORZECZENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO
zarówno
O WAŻNOŚCI JAK I NIEWAŻNOŚCI WYBORÓW PREZYDENTA

Z tego wyływa jeden wniosek:

Rafał Trzaskowski Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej nie zostanie

Opinia publiczna w Polsce została zbulwersowana wojną wewnątrz „koalicji 13 grudnia”. Marszałek Sejmu Szymon Hołownia został oskarżony przez Newsweek, TVN24 i dyżurnych postów PO o kunszachty z rektorem Collegium Humanum (Tumanum), podjęcie tam nauki i otrzymanie dyplomu. Opinia publiczna doszukuje się różnych powodów tego zamieszania. Wieszczy się rychły koniec koalicji. Nic podobnego. Koalicja ma się dobrze. Władysław Kosiniak-Kamysz jest dostatecznie zależny od Donalda Tuska, by nie dopuścić do secesji Trzeciej Drogi.

Szymon Hołownia popełnił falstart i wyaplał to, co było rozważane w ścisłym gronie koalicji, tzn. **możliwości nieuznania stwierdzenia ważności wyborów przez Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego**. Przedstawiając to jako własny patent, liczył, że stanie się dzięki temu beneficjentem spisku i jako Marszałek Sejmu obejmie urząd Prezydenta RP.

Tym samym wydał wyrok na siebie. Jest oczywistym, że jedyne stanowisko, jakie w Polsce interesuje Donalda Tuska, jest urząd Prezydenta RP. Na stanowiska europejskie nie ma już co liczyć, zatem nie ma powodu, by pozycję Prezydenta RP utracił na rzecz nie wiadomo kogo.

Ataki na Szymona Hołownię nasiliły się i będą dotyczyć nie tylko Collegium Humanum i w konsekwencji doprowadzą do usunięcia go, lub do jego abdykacji z funkcji Marszałka Sejmu. Rzecz jasna, swoim obyczajem Donald Tusk „staje w obronie” polityka zaszczewanego, przez jego własne pieski. Koniec końców ugnie się przed siłą argumentów „postów śledczych”. Kryzys koalicyjny trzeba będzie jakoś rozwiązać. Włodzimierz Czarzasty nie będzie mógł objąć stanowiska, ponieważ nie nadszedł czas jego rotacji. Niewykluczone, że wówczas sam Donald Tusk „zmuszony” będzie poświęcić się i złożyć urząd premiera by dać się wybrać na stanowisko marszałka Sejmu, lub też wyznaczy człowieka godnego zaufania, by dokończyć okres rotacyjny marszałka Hołowni. Prawdopodobieństwo, że Hołownia pozostanie na stanowisku, jest bliskie zeru i zależy od tego, czy zorganizowana grupa przestępcza posiada jeszcze inne haki na pana Marszałka.

ROZWAŻMY MOŻLIWE SCENARIUSZE

1. **Sąd Najwyższy nie uznaje ważności wyborów**. Jako „nielegalny” jest ignorowany przez większość koalicyjną. **Marszałek Sejmu** (ktokolwiek nim będzie) **przejmuję obowiązki Prezydenta RP**.
2. **Rafał Trzaskowski wygrywa wybory prezydenckie**, Sąd Najwyższy uznaje ważność wyborów. Z powodów podanych powyżej Rafał Trzaskowski nie obejmie urzędu Prezydenta RP. Od kumpli usłyszysz „sorry, taki mamy klimat”, **skoro konsekwentnie odrzucamy orzeczenia Sądu Najwyższego, to nie możemy dla ciebie zrobić wyjątku**, bo co pomyślą sobie nasi zwolennicy. **Będzie to dla Tuska komfortowa sytuacja**. Czy ktoś z prawej strony wystąpi w obronie Rafała Trzaskowskiego? On zaś stuli uszy po sobie, wyrazi zrozumienie i zaakceptuje „przymusową” sytuację. Taką postawę wymusi „mądrość etapu”.
3. **Wybory wygrywa Karol Nawrocki**. Sprawa mocno się skomplikuje dla „koalicji 13 grudnia”. Nie udało się wydrukować wyników wyborów na korzyść Trzaskowskiego, ale można uzasadnić, że wynik był nieprzekonywujący. Uznanie ważności wyborów zostaje odrzucone na podstawach podanych powyżej. Może to wywołać powszechne protesty, ale w osłonie opinii płynących z UE da się to jeszcze przeprowadzić i **Marszałek Sejmu przejmuję obowiązki Prezydenta RP**.

4. **Komplikacja dużego kalibru: wybory wygrywa Karol Nawrocki z dużą przewagą. Manewr z odrzuceniem orzeczenia Sądu Najwyższego o ważności wyborów może wywołać reakcje opinii publicznej w Europie i świecie oraz masowe protesty w Polsce.** Nawet żarliwi zwolennicy KO będą mieli zagwozdkę poznawczą i szereg wątpliwości. Próba osadzenia na stanowisku Prezydenta RP marszałka Sejmu zdemaskuje ostatecznie naruszanie prawa przez „koalicję 13 grudnia” i Donalda Tuska osobiście.

Mocne otwarcie Karola Nawrockiego, lawinowy wzrost jego popularności i brak pomysłu na Polskę ze strony Rafała Trzaskowskiego i jego sztabu znacznie zmniejszyły szanse „fajnopolaka”. Może nastąpić rozstrzygnięcie wyborów podobne do zwycięstwa Donalda Trumpa w USA.

Z tego powodu Donald Tusk może spróbować zrealizować **wariant niedopuszczenia do przeprowadzenia wyborów prezydenckich.**

Nasilą się prowokacje, które będą powodowały protesty społeczne. Różne grupy zawodowe, ludzie pokrzywdzeni przez „koalicję 13 grudnia” wyjdą na ulice. Policja, prowokatorzy, „silni” ludzie z formacji bezpieczeństwa (i nie tylko) zaczną brutalnie rozprawiać się z demonstrantami. By się zabezpieczyć w tym wariantcie, Tusk na pewno nie będzie premierem lecz Marszałkiem Sejmu. To ktoś inny musi pobrudzić sobie rączki decyzjami o użyciu broni na ulicach. Premierem zostanie Siemioniak lub Kierwiński, a może Kosiniak-Kamysz – wszyscy jednakowo pazerni na stanowiska oraz podobnie zdemoralizowani i głupi.

Protesty nazwane przez rządzących **ROZRUCHAMI** organizowanymi przez faszystów spowodują, że Marszałek Sejmu nie wyznaczy terminu wyborów. Teoretycznie musi to zrobić w terminie 75 do 100 dni przed upływem kadencji urzędującego Prezydenta. Ponieważ kadencja Andrzeja Dudy upływa w sierpniu 2025 roku, prowokacji można oczekiwać już od kwietnia, maja 2025 roku.

PO UPŁYWIE KADENCJI PREZYDENTA ANDRZEJA DUDY MARSZAŁEK SEJMU PRZEJMIE JEGO OBOWIĄZKI

Może się wydawać, że powyższe rozważania nie mają sensu. Oczywiście, mogą być niewyobrażalne dla normalnych ludzi. Jednak wpisują się dokładnie w schemat działania Donalda Tuska od 13 grudnia 2023 r. **Dlaczego tym razem miałyby być inaczej?**

Można roztrząsać dlaczego Prezydent Andrzej Duda wręczył nominację człowiekowi, który wcześniej publicznie oświadczał, że nie zamierza respektować obowiązującego porządku prawnego, **NADOMIAR NOTORYCZNEMU KŁAMCY, CZŁOWIEKOWI BEZ HONORU.** Pan Andrzej Duda powinien rozważyć to we własnym sumieniu.

Można ubolewać, że 30% wyborców akceptuje „koalicję 13 grudnia” pomimo zrujnowania przez nich systemu prawnego w Polsce, metodycznego niszczenia gospodarki, ograniczanie dochodów i aspiracji Polaków w imię wtłoczonej im nienawiści do wymyślanego wroga. **Jeżeli zrealizuje się którykolwiek z zarysowanych powyżej scenariuszy, będziecie odpowiedzialni za pozbawienie Suwerena fundamentalnego prawa.**

ZAPAMIĘTAJcie NA ZAWSZE

taka jest

KONSEKWENCJA AKCEPTACJI BEZPRAWIA

**Czy pomimo wszystko potrafimy obronić Polskę przed Donaldem Tuskiem
i jego niemieckimi mocodawcami?**

Tomasz Gugata

WIELKA POLSKA

Codziennie modlę się i myślę o Polsce. Każdego dnia wstrząsają mną myśli równie realne jak i fantasmagoryjne o tym, czym Polska jest i czym mogłaby być. Słusznie powiedział dr Karol Nawrocki, rozpoczynając swoją drogę do prezydentury, że tylko Polska Wielka ma przed sobą przyszłość. Polska mała i biedna, czy średnia i słaba, ograniczona i niewydolna, wewnętrznie skłócona – nie ma przyszłości. A właśnie takiej Polski spodziewa się, takiej oczekuje od wieków oświeceniowa Europa. Niestety, nie tylko nasi sąsiedzi życzą sobie takiej małej i podległej Polski, bo **nikt na tej Ziemi nie chce Wielkiej Polski. Nikt!**

Nawet duża część samych Polaków nie rozumie, że słaba Polska nie ma szansy trwania w Europie. Dlatego dzisiaj tak ważne jest, żeby każdą polską szkołę kończył absolwent, który kocha Polskę. Tylko tyle i aż tyle. Każdego Polaka od kołyski powinno się wychowywać w poczuciu wielkości dziedzictwa, jakie obejmuje. Dziedzictwa wolnego od kompleksów niedawnych zaborców, dziedzictwa bez uśmierzonego urazu kolonialnego wyzysku, bez zawołanego rasizmu i bez ogłupiającego nacjonalizmu obleczonego brunatną lub czerwoną flagą, także bez rzekomych win i grzechów, z których nikt nie musi Polaków rozgrzeszać. W świadomości współczesnych pokoleń musi mocno utrwalić się polska dewiza. Polska to kraj wielkich królów, wielkich wodzów, wielkich myślicieli, wielkich odkrywców, wielkich naukowców, wielkich reformatorów, wielkich twórców i ludzi świętych.

Do takiej Polski, do tej wielkości przysługującego Polakom dziedzictwa każdy z nas Polaków musi dorosnąć. Dorosnąć, czyli dojrzeć, rozwinąć się i zmęźnieć, by rozumieć i dostrzec doniosłość, wagę oraz potencjał otrzymanego dziedzictwa. Bez tego Polski nie będzie nawet małej, zależnej od sąsiadów.

Dzisiaj mamy jesień, smutną deszczową jesień, o której Charlie Chaplin mówił, że „lubi chodzić jesienią w deszczu, ponieważ nikt nie widzi jego łez”. A tegorocznej jesieni wszyscy skąpani jesteśmy w deszczu resortowych uzgodnień, resortowych uchwał, decyzji, wyroków obecnej władzy. Opadł na Polskę lepki deszcz rozstrzygnięć cywilnych i wojskowych służb, anonimowych funkcjonariuszy, tajnej i jawnej agentury wrogich, choć państwowych resortów. Ta wroga resortowa specjalizacja środowiskowa dusząca Polskę objawia się we wszelkich powiązanych z nimi życiowymi więzami kontaktach rodzinnych, towarzyskich oraz zawodowych, ułatwiających swoim kariery. Nijakość takiej Polski widzimy każdego dnia w sposobach ich myślenia, stylu życia, w systemach wartości zakorzenionych w ich resortowej świadomości. To ludzie straceni, nie do przekonania, skręcenie zakłamanie, uwikłani, zależni, bez sumienia. Widzimy ich codziennie nie tylko w urzędach, bo są wszędzie: w gazetach, radiu i telewizji, na ulicach wśród sędziów i wśród nauczycieli, księży i inżynierów. Zalani jesteśmy postpeerelowską resortowością tak bardzo, że już trudno nam dostrzec samych siebie podczas tego deszczu.

Dlatego musimy osuszyć tę resortową wilgoć w swoich środowiskach, bo bez tego nie dojrzymy własnej przyszłości, nie zobaczymy Wielkiej Polski.

Michał Garapich

PONOWNE ODZYSKIWANIE NIEPODLEGŁOŚCI

W XX wieku trzy razy odzyskiwaliśmy niepodległość: w 1918 r. od trzech zaborców, w 1945 r. od Niemców i w 1989 r. od komunistów i sowietów. Po 1989 r. zostaliśmy nareszcie samodzielni, w naszym miejscu na ziemi, w naszym domu. Choć jeszcze Ruskie wojsko nie wyniosło się z naszej ziemi, to entuzjazm i nadzieje społeczeństwa były ogromne. Marzyliśmy, że teraz tylko sami Polacy będą decydować o swoich sprawach, że z radością dołączymy do zachodu, gdzie doświadczona demokracja europejska podzieli się z nami swoim doświadczeniem i ułatwi nam przekształcenie demokracji socjalistycznej na prawdziwą demokrację. Że zostaną ukarani przestępcy z SB, że pozbędziemy się z instytucji publicznych ludzi typu *homo sovieticus* i otrzymamy pomoc w odrabianiu opóźnienia w rozwoju społecznym i gospodarczym.

Jednak tak się nie stało, a zapal społeczny gaś przy kolejnych nieoczekiwanych zdarzeniach. Pierwszym takim był wybór Jaruzelskiego na prezydenta. To dziwne zdarzenie wywołał Michnik propozycją "Wasz prezydent, nasz premier". Również przywódca Solidarności Wałęsa twierdził, że „sytuacja Polski narzuca wybór prezydenta pochodzącego z obozu władzy”. Wojciech Jaruzelski został wybrany przez parlament na prezydenta większością jednego głosu. Potem premier Mazowiecki ogłosił „grubą kreskę”, co było zawołanym ogłoszeniem decyzji „okrągłego stołu”, że nie będzie rozliczeń komunistów, nie przeprowadzimy dekomunizacji i damy postkomunistom miejsce w polityce i gospodarce. Trzecim zdarzeniem było obalenie rządu Jana Olszewskiego, który chciał pomniejszyć rolę postkomunistów w wolnej Polsce, ale udaremnilo mu to działanie. Dowiedzieliśmy się także o wielu innych zdarzeniach jak na przykład o pieniądzach z Moskwy dla lewicy, które odebrał Miller i o pieniądzach z Niemiec dla liberałów, które odebrał Tusk. Ale najtrudniejsza do przełknięcia była wiadomość o współpracy Wałęsy z SB.

Nie wymieniając dalszych zdarzeń stanęliśmy teraz w punkcie gdzie nadzieje na lepsze jutro trzeba wzniecać na nowo. Komunizm prze ze wschodu, liberalizm z zachodu, a my mamy znaleźć środki obrony przed takim ściśnięciem. Wschodni sąsiedzi inwigilują nas, szpiegują i wcinają się w naszą opinię publiczną poprzez utworzone u nas swoje instytucje, a Miedwiediew ściga się w oszczerstwach z Putinem. Z zachodu jeszcze bardziej otwarcie wpływają na naszą politykę, nie tylko zagraniczną, ale i wewnętrzną. Ursula von der Leyen i jej koledzy otwarcie narzucali nam premiera i rządzącą partię. Obu tym sąsiadom nie udaje się wytłumaczyć, że nie chcemy być wrogami, ale nie chcemy także takich przyjaciół, co chcą narzucać nam kierunki naszego rozwoju, bo **przez niepodległość rozumiemy możliwość podejmowania własnych decyzji**

Większość naszych rodaków pamięta słowa Świętego Papieża „To jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw”, że ta lekkomyślność kosztuje. Za wszystkie kłamstwa, my i następne pokolenia, będziemy płacić, za zaniechania, my i następne pokolenia, będziemy płacić, za złe decyzje, my i następne pokolenia, będziemy płacić itd. Postkomuniści do dziś nie zrozumieli, że cały czas płacimy jeszcze za ich rządy pod sowieckim butem, że cofnęli nasz kraj o dziesięciolecia, że nie nabyli orientacji co może, a co nie może demokratyczna władza. Przykładem może być adwokat Kalisz, który zasiada w Państwowej Komisji Wyborczej (zdaje się, że błędnie), i potrafi oznajmić, że on po wyborach zadecyduje kto ma być prezydentem (poprzez uznanie lub nie decyzji sądu). Swoje oblicze zademonstrował już decyzją o dopuszczeniu do nierówności startu w najbliższych wyborach prezydenckich. Pozbawił subwencji PIS, czyli swoich przeciwników politycznych, demonstrując swoją „neutralność” jako członek Komisji Wyborczej, w której nie znalazł by się gdyby udała się dekomunizacja w naszym kraju, więc nie byłby teraz osobą publiczną. A on już jako student wstąpił do PZPR i trwał w tej partii aż do jej końca, aby potem zostać w tym samym, tylko przechrzczonym na inną nazwę, towarzystwie (Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej). Ze smutkiem trzeba stwierdzić jak dużo jeszcze takich ludzi ma wpływ na życie, którzy działania ograniczają naszą niepodległość.

Andrzej Skorupski

EDUKACJA SEKSUALNA

Jak poinformowało MEN, nowy przedmiot – „edukacja zdrowotna” – będzie realizowany **obowiązkowo od 1 września 2025 roku w szkołach podstawowych w klasach 4–8, w wymiarze 1 godziny tygodniowo w każdej klasie**. Przedmiot ma być także obecny w szkołach ponadpodstawowych (w liceach, technikach i szkołach branżowych).

Co zawiera opublikowana właśnie podstawa programowa? Dokładnie **to, przed czym od lat ostrzega nasza Fundacja** – treści seksualizujące dzieci, osławiające uczniów z patologiami seksualnymi i aborcją, destabilizujące psychikę i tożsamość oraz zachęcające do podejmowania aktywności seksualnej bez odpowiedzialności i zobowiązań.

Oto **wybrane z podstawy programowej zagadnienia**. Zostały one dla uśpienia czujności rodziców zmieszane z innymi tematami, takimi jak wpływ „zmian klimatu” na zdrowie człowieka,

promocja szczepionek oraz z kwestiami diety i aktywności fizycznej. **Wedle wytycznych MEN, każdy uczeń ma:**

- Identyfikować zmiany dotyczące dojrzewania należące do normy medycznej takie jak „zachowania autoseksualne” (czyli **masturbacja**);
- Omawiać różne „modele rodzin”;
- Znać **obowiązki rodziców** wobec dziecka;
- Opisywać takie zjawiska jak **rozwód**, separacja, wchodzenie rodziców w nowe związki;
- Omawiać „kierunki rozwoju **orientacji psychoseksualnej**” takie jak homoseksualizm i biseksualizm;
- Wyjaśniać czym jest „**transpłciowość**”;
- Omawiać zagadnienia **przyjemności seksualnej** oraz wymieniać, co wpływa na popęd seksualny;
- Wymieniać **formy aktywności seksualnej**;
- Omawiać metody **antykoncepcji**, w tym mechanicznej, hormonalnej i chemicznej;
- Wymieniać „etyczne, prawne, zdrowotne i psychospołeczne” **powody do aborcji**;
- Wymieniać wyznaczniki „partnerskiej **normy seksualnej**”;
- Wymieniać kryteria świadomej **zgody na seks**;
- Omawiać kwestie związane z przynależnością do grupy osób **LGBTQ+**.

Podstawa programowa do „edukacji zdrowotnej” słowem nie wspomina np. o tym, że współżycie seksualne musi się wiązać z miłością i odpowiedzialnością. Zamiast tego, uczniowie dowiedzą się, że masturbacja w okresie dojrzewania to „norma medyczna”, poznają różne rodzaje „rodzin” i „orientacji seksualnych”, nauczą się argumentować na rzecz „prawa do aborcji” oraz poznają rozmaite formy „aktywności seksualnych”. To wszystko ma doprowadzić do wytworzenia w uczniach konkretnej postawy – **postawy moralnego przyzwolenia na rozwiązłość seksualną** oraz na brak jakichkolwiek norm w zakresie seksualności oraz związków międzyludzkich.

Wedle podstawy programowej, **jednym z efektów „edukacji zdrowotnej”** ma być to, że uczeń: *Z szacunkiem formułuje komunikaty dotyczące decyzji innych osób związane z życiem rodzinnym, partnerskim i rodzicielskim, w tym dotyczące decyzji o związku formalnym, nieformalnym, niepozostawianiu w związku, separacji, rozwodu, rozstania, rodzicielstwa, rodzicielstwa adopcyjnego i zastępczego, bezdzietności.*

W konsekwencji „edukacji zdrowotnej” **dzieci mają mieć pozytywny stosunek i szacunek do takich zjawisk jak związki nieformalne, rozwody i bezdzietność**. W ten sposób planuje się wprowadzić do umysłów dzieci i młodzieży totalny relatywizm moralny – „róbta co chce ta” w sferze seksualnej i relacji z innymi ludźmi dowolnej płci. W świetle przymusowej „edukacji zdrowotnej” małżeństwo kobiety i mężczyzny niczym nie różni się moralnie od homoseksualnego związku partnerskiego, konkubinatu czy jakichkolwiek innych nieformalnych relacji międzyludzkich pozbawionych zobowiązań i odpowiedzialności.

Co więcej, w trakcie lekcji „edukacji zdrowotnej” **uczniowie mają także:** *Wymieniać stereotypy płciowe oraz wyjaśniać ich negatywny wpływ na funkcjonowanie człowieka.*

Czym są te „stereotypy płciowe”? To np. stwierdzenie, że kobieta może być mamą i zajmować się dziećmi, a mężczyzna powinien być silny i bronić swojej rodziny. Tego typu „stereotypy” będą na lekcjach „edukacji zdrowotnej” obalane, a **zamiast nich uczniowie dowiedzą się, że istnieje nieskończona liczba „płci kulturowych”**, w których można sobie swobodnie wybierać, a następnie wchodzić w relacje seksualne w dowolnie wybranych konfiguracjach „płciowych”.

To wszystko doprowadzi do **destabilizacji psychiki młodego człowieka, który przestanie odróżniać rzeczywistość od fikcji, prawdę od fałszu i dobro od zła**. Tak „wyedukowane” dzieci, gdy wejdą w dorosłość, nie będą potrafiły tworzyć stabilnych rodzin opartych na miłości, odpowiedzialności i wyrzeczeniach. To prosta droga do moralnej i cywilizacyjnej zagłady naszego narodu. A w połączeniu z promocją „szacunku wobec bezdzietności” do zagłady również demograficznej.

„Edukacja zdrowotna” od 1 września przyszłego roku ma być przedmiotem obowiązkowym już od 4 klasy szkoły podstawowej. **Zamiary deprawatorów może powstrzymać zdecydowana postawa rodziców**, których osobiste zaangażowanie w swoich rodzinach i w swoim miejscu zamieszkania jest

kluczowe dla obrony dzieci przed zgorzeniem i ideologizacją. Niezbędne jest także zaangażowanie do walki osób posiadających autorytet w społeczeństwie i wpływ na otoczenie, w szczególności kapitanów.

Mariusz Dzierżawski

11 listopada 2024 r. na profilu fb Remigiusz Okraska red. nac. czasopisma na rzecz sprawiedliwości społecznej „Nowy Obywatel” zamieścił następujący post:

Na takie święto jak dzisiejsze nie ma lepszego autora niż Józef Piłsudski. Zdigitalizowałem więc jego tekst mniej znany, z 1917: *I oto, proszę państwa, ten nowy, młody żołnierz, stworzony przez gorący zapał, poszedł też na boje. Byłem z nim, przeszedłem tę ciężką drogę, tę tragedię żołnierza polskiego, żołnierza, który bezskutecznie szukał ojczyzny. Myśmy nie byli w ojczyźnie realnej. Byliśmy pod ślicznymi górami karpackimi, byliśmy w żyznej ziemi kieleckiej, w pięknej ziemi lubelskiej; w innych częściach kraju stopy nasze deptały ziemię ojczystą, dokoła słyszeliśmy polską gwarę, byliśmy wśród swoich, a jednak ojczyzny w ścisłym słowa tego znaczeniu nie czuliśmy. Poniżej – owa całość.*

O ARMII NARODOWEJ¹



Szanowni Panowie!

Mam mówić przed Wami o sprawie niezwykle ważnej, sprawie, o której Polska tak długo myśleć nie chciała, mam mówić o armii narodowej. Jeżeli połączę te dwa wyrazy: armia narodowa, powiem od razu, że wymagać ona musi nie tylko żołnierza, ale i narodu.

Nowoczesne pojęcie armii narodowej urodziło się w dwu krajach: we Francji i Niemczech. Bardzo jest ciekawym oraz pouczającym dla nas rozejrzeć się w tych warunkach, w których się to pojęcie urodziło. Kształtowania armii narodowej w ścisłym, nowoczesnym tego słowa znaczeniu wieki dawniejsze nie znały. Armia narodowa w tym pojęciu, jak ją nowoczesny żołnierz i człowiek cywilny rozumie, urodziła się we Francji i Niemczech w tych warunkach, które mocno przypominają te, w których my się obecnie znajdujemy. Oto pod naciskiem najazdu pękła w proch budowa wojska

¹ Ten tekst pierwotnie został wygłoszony jako referat w dniu 16 marca 1917 r. w Warszawie na zjeździe zwołanym przez Departament Spraw Wewnętrznych Tymczasowej Rady Stanu. Następnie został opublikowany w „Pismach zbiorowych Józefa Piłsudskiego”, tom IV, Warszawa 1937. Poprawiono pisownię według obecnych reguł. Grafika w nagłówku tekstu: Obraz Jerzego Kossaka – wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej odrodzonego wojska polskiego z Oleandrów w Krakowie 6 sierpnia 1914 r.

poprzedniego, oto pół Francji, a potem całe Niemcy drżą pod stopą najeźdźcy. Zdawało się: wszystkie środki, wszystkie możliwości są przegrane i naród czekał ostatecznej klęski. I oto tym wielkim cudem woli narodowej, tym wielkim cudem, który daje gorące uczucie i silna wola – oba państwa, zarówno Francja, jak i Niemcy, tworzą nowe podstawy dla wojska, tworzą nowe wielkie armie narodowe, które przez cały świat przechodzą, przykuwając do swoich sztandarów zwycięskich uwagę całego świata. Tam był naród, który chciał armię tworzyć, który nie chciał zginąć, tam był naród, który chciał być zwycięzcą w tych ciężkich zapasach, które go spotkały.

I oto Francja tworzy wielkie wojsko, wielki wzór, który dotąd naśladowany być musi. Wielka armia francuska nie tylko zwycięża, wyrzuca z granic nieprzyjaciela, ale przechodzi zwycięsko przez Europę całą.

I oto znowu Niemcy pohańbieni, zgnieceni przez Napoleona, tworzą i wykuwają w sobie tę wolę, tę chęć wyjścia z upokorzenia, złamania nieprzyjaciela, zdobycia siły, która może uczynić naród wolnym.

Dlatego mówię – na to, aby armia była narodowa, potrzebny jest naród, który ma wolę, który umie chcieć i umie wolę swoją przeprowadzić. Armia narodowa wymaga narodu, wymaga też i żołnierza. Żołnierz nowoczesny, moi panowie, stworzony na wzór francuskiego i niemieckiego żołnierza nowoczesnego, wychodzi z powszechnego poboru. Czy bogaty, czy biedny, urodzony w chałupie, czy w pałacu, każdy musi spłacić dług ojczyźnie. I tak, jak konieczną jest narodowi cywilizowanemu szkoła, tak samo koniecznym jest przejście przez wojsko młodzieży z chwilą, gdy ona dorosła do odpowiedniego wieku. Dopiero szkoła i wojsko czynią człowieka dojrzałym, dają mu możliwość wykonania wszystkich swoich obowiązków obywatelskich. Nowoczesne wojsko tworzone być może jedynie na podstawie powszechnej służby wojskowej. Każdy musi być do niej pociągniętym i tylko wówczas naród i wojsko zlewają się w jedno, tylko wówczas każda rodzina ma żołnierza, każdy żołnierz ma rodzinę w Ojczyźnie.

Drugim koniecznym warunkiem żołnierza nowoczesnego jest istnienie swego własnego rządu, który temu żołnierzowi nakazy dawać ma prawo.

Proszę Panów! Odwołam się tutaj do moich osobistych wspomnień. Pokolenie dzisiejsze należy do pogrobowców roku 1863. Kiedy myślę o żołnierzu polskim, myślę o tym, że znaleźć on może przytułek tylko w umyśle i sercu dziecięcym. Żołnierz znajdował swój przytułek tylko w tych niedoświadczonych umysłach dzieci mających pięć czy sześć lat. Wszędzie skądinąd pojęcie o żołnierzu zostało wyrzucone tak gruntownie z pamięci i myśli polskiej, że nie znam na całym świecie społeczeństwa, które by tak cywilnym było, jak jest nim społeczeństwo polskie. Wszystkie zajęcia, wszystkie prace, które człowiek w ogóle wykonywać jest w stanie, znajdują takich lub innych zwolenników, takie lub inne uznanie, tylko żołnierka, tylko więc to, co czyni naród silnym, tylko to starannie wyrzucono z umysłów i serc ludzkich i z tego zrobiono prawo wychowania Polaków. Powiedziałbym, że my urzeczywistniliśmy ideał Berty Suttner, działaczki pokoju. I ten ideał wykazuje w najwyższym stopniu swoją wartość na losach narodu polskiego.

I oto przychodzi godzina, gdy wielkie państwa i olbrzymy rzucają na szalę wypadków wszystko to, co miały najdroższego, wszystko to, co było w nich mocą i siłą. Rzucono miliardy pieniędzy, miliony ludzi poszło, żeby w wyścigu walki zdobyć dla swojej ojczyzny, dla swego państwa te rzeczy, które państwo i ojczyzna za słuszne dla siebie uznały. Tam Polaków zabrakło. Na naszych ziemiach miecze miały wyrębywać nowe granice, lecz przy tych mieczach szabel polskich prawie nie było.

I oto, proszę państwa, ten nowy, młody żołnierz, stworzony przez gorący zapał, poszedł też na boje. Byłem z nim, przeszedłem tę ciężką drogę, tę tragedię żołnierza polskiego, żołnierza, który bezskutecznie szukał ojczyzny. Myśmy nie byli w ojczyźnie realnej. Byliśmy pod ślicznymi górami karpackimi, byliśmy w żyznej ziemi kieleckiej, w pięknej ziemi lubelskiej; w innych częściach kraju stopy nasze deptały ziemię ojczystą, dokoła słyszeliśmy polską gwarę, byliśmy wśród swoich, a jednak ojczyzny w ścisłym słowa tego znaczeniu nie czuliśmy.

Trzeba być na wojnie, trzeba widzieć to, co panowie nazywacie okropnościami wojny, a co nieraz dla żołnierza jest rozkoszą wojny, trzeba widzieć ten oddech wojny, który znosi wszystko, co napotyka, te pałace się sioła, te w gruzach leżące miasta, te stosy trupów, zwały ciał, ten

nadwyzwyczajny triumf władczyńi świata śmierci. Trzeba widzieć to, co Panowie najbardziej odczuwali, to rozpanoszenie się żołnierza w stosunku do tego wszystkiego, co na drodze spotyka. Trzeba widzieć, jak żołnierz wdziera się do najtajniejszych skrytek ludzkich, aby tam panować, jak wyrzuca gospodarza z łóżka, by samemu się tam położyć. Trzeba widzieć to panowanie żołnierza nad światem. I oto te dumne czoła, które się nie chylą w obliczu śmierci, te dumne sztandary, które w gronie kul nie zniżają swego lotu, te dumne pałasze, które przed żadnym strachem, przed żadną potęgą nie chcą się do pochew chować – mają potęgę i mają wolę, przed którą te dumne czoła i sztandary ku niemu się chylą. Bo żołnierz nie jest wszechwładny, bo za nim stoi rząd jego ojczyzny, zorganizowana Ojczyzna, która mu w każdej chwili posłuszeństwo nakazać jest w stanie.

Kiedym szedł, proszę panów, jako sierota-żołnierz, szukający Ojczyzny, kiedym wszedł do wspólnej rodziny żołnierza, by tego święta uroczystego dla każdego żołnierza, tj. wojny, zażyć, zazdrościłem otaczającym nas wojskom nie przepychu technicznego, nie przepychu sztabów, jakie one posiadały. Zazdrościłem im nie tej wielkiej, olbrzymiej liczby ich wojsk, które w porównaniu z naszą garstką były olbrzymem wobec karła. Nie zazdrościłem im wielkości, dumy i pychy. Zazdrościłem im jednego. Że mieli za sobą wolę narodu swego, która im posłuszeństwo nakazuje, że mieli rząd zorganizowany, który dumę żołnierza stanowi, który dla niego samego tę Ojczyznę reprezentuje. Zazdrościłem im, że w koniecznej brutalności wojennej oni mieli przed czym czoła uchylić.

To jest wymaganie nowoczesnego żołnierza: żołnierz musi być powszechny i żołnierz musi mieć swój rząd, którego słucha.

Proszę Panów, wtedy, kiedy analizuję pojęcie armii narodowej, to powtarzam: musi być z jednej strony naród, który chce, który ma wolę, a z drugiej strony musi być żołnierz, wychodzący z poboru powszechnego i mający silny rząd za sobą. Gdy o armii narodowej wśród Polaków mówię, przychodzi mi zawsze na myśl jedna z cudownych scen u Wyspiańskiego. Czy panowie sobie przypominacie tego rozognionego poetę, marzącego o sile, marzącego o potędze ojczyzny, który w podnieceniu weselnych nastrojów śni i widzi przed sobą tę siłę, która z upodlenia i z upadku wyprowadza. I pamiętacie Panowie, jak na to zaklęcie: „co kto marzył, co kto śnił”, zjawiają się upiory, widma, z grobu powstające, a wyobrażające to, o czym ktoś śnił. I pamiętam zjawienie się zakutego rycerza w zbroję z pól grunwaldzkich powstałego, ogromnego, przerastającego sobą tego nowego małego człowieka. I oto rycerz chwyta poetę za rękę i powiada: „duszę daj, dam ci siłę”. A przerażony marzyciel gniewa się w uścisku żelaznym dłoni istotnego żołnierza. I pamiętają Panowie, czym się kończy ta scena? Poeta żąda otwarcia przyłbicy i znajduje za przyłbicą to, co jest udziałem każdego żołnierza – znajduje śmierć. I przerażony okropnym życiem żołnierza pada zemdlony. Zawsze tedy, kiedy mówię wśród Polaków o armii narodowej, boję się tego wrażenia, tego przeżycia, co przeszedłem patrząc na scenę z „Wesela” Wyspiańskiego.

Zjechaliście się tu ze stron tak różnych i dalekich, zjechaliście się nie po to tylko, żeby usłyszeć to, co w duszy mojej istnieje, a co, jak przypuszczam i jak chciałbym wierzyć, jest i w waszych duszach. Zjechaliście się, żeby dowiedzieć się, jak sprawy stoją. Zjechaliście się, żeby usłyszeć z ust najbardziej miarodajnych, jaki te sprawy mają wygląd. Nie dziwię się, że przychodzicie z tą ciekawością. Niestety nie jestem w stanie zadowolić Was, dlatego, że pomimo gorącego pragnienia, które ożywia całą Radę Stanu przy chęci budowania armii polskiej, że mimo gorącego pragnienia, które prawdopodobnie i Was wszystkich ożywia, jesteśmy w tej drodze zatrzymani, zatrzymani dlatego, że mamy do czynienia z faktem tej natury, o który potrafiłem przy analizowaniu pojęć armii narodowej.

Żołnierz potrzebuje prawnego rządu, aby być żołnierzem, rząd potrzebuje prawnego żołnierza, aby być rządem. I gdzieś musi nastąpić to spotkanie rządu i żołnierza. My tego żołnierza już mamy, ten żołnierz już istnieje i ta wielka praca zrobiona przez Legiony, ten głęboki zasiew, już został zrobiony. Ten krwawy wysiłek nie może pójść na marne.

I oto sprawa stoi w ten sposób, że ani Legiony, ani żadna ich część, a więc i werbunek nie są oddane władzy i w żadnym stosunku nie stoją do Rady Stanu. Rada Stanu nie może ani wpływać, ani czegokolwiek bądź w tych rzeczach, jak są one urządzone, zmieniać. Rada Stanu dotąd jest w stosunku do tego wszystkiego, co dotąd było wojskiem, bezsilna, i nic w sprawie tej nie ma do mówienia.

Wobec tego, proszę państwa, sprawa ta, jak powiadam, ugrzęzła, sprawa ta dotąd z tego położenia wyjść nie jest w stanie. Czy Rada Stanu pod tym względem potrafi znaleźć jakieś wyjście, czy te siły sprzymierzone, które zatrzymały sprawę pod tym względem w biegu, bieg ten doprowadzą do normalnego stanu, w to nie chcę wchodzić. Nie chcę być fałszywym prorokiem i nie chcę Wam dawać żadnych obietnic, których nie mógłbym dotrzymać. Dlatego też nie żądajcie ode mnie żadnego wyjaśnienia co do przyszłości, nie żądajcie, abym bez podstawy malował, jak to lub owo w przyszłości wyglądać będzie. Wszystkie te rzeczy są wynikiem trzech sił, z jednej strony siły obu państw okupacyjnych, z drugiej siły polskiej. Przewidywać zatem w szczegółach i malować rzeczy jakie mają być w przyszłości, malować, nie wiedząc, jak ugodzone te czynniki zostaną, uważam za niegodne siebie i powagi Rady Stanu.

Natomiast pozostaje nam jedno i to jedno wyraźnie sobie trzeba powiedzieć. Trzeba mieć wolę do tworzenia tego wojska, trzeba mieć chęci do tworzenia tego wojska. Trzeba budzić wśród siebie i innych ten stan ducha, który, gdy przyjdzie chwila tworzenia tego wojska, nie zrobi Wam zawodu, ale stworzy nam dostatecznie wielkie siły, na których rząd polski ostatecznie będzie się mógł oprzeć.

Józef Piłsudski

GORZEJ NIŻ ZA CARA²

To, że carowie ciemnęli Polaków pragnących odzyskać niepodległość, wszyscy wiedzą. Ale jest też niemal powszechna wiedza, że Syberia, gdzie byli zsyłani, została poznana przez Polaków, szczególnie geologów, ale nie tylko. Zdumiewające, nieprawdaż? **Widocznie na zsyłkach, przynajmniej niektórzy z nich, mieli jednak możliwości prowadzenia badań. Realizowania swoich pasji.** Tak w istocie było. Jeśli zesłany na katorgę, do karczowania tajgi, lasów, okazywał się piśmienny i rozumny, o sporym potencjale intelektualnym, bywał wykorzystywany do pracy urzędniczej, której analfabeci, notoryczni opilcy, nie byli w stanie wykonywać. **Niektórym wykazującym zainteresowania naukowe, korzystne dla poznania bogactw Syberii, łagodzone kary i nawet mieli szanse na wsparcie finansowe przez towarzystwa naukowe, by pisać prace czy wygłaszać referaty.**

Z **Bronisława Piłsudskiego**, brata Józefa, zesłanego na sam kraniec imperium, na Sachalin, pożytek przy karczowaniu lasów nie był zbyt wielki, ale **jego wiedza została wykorzystana do opracowania prawnego statusu Ajnów, a gubernator zwracał się do zesłańca: „Łaskawy Panie Bronisławie... zechce Pan przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i oddania”** (Przemysław Słowiński).

Któryż to rektor tak by się odezwał do pasjonata nauki wypędzonego z uczelni w czasach jaruzelskich? **Raczej „paszoł won!”**

Badania zesłańca Piłsudskiego nad Ajnami przyniosły mu uznanie zarówno w imperium cara, jak i poza jego granicami, ale po nielegalnym powrocie z zesłania w Galicji nie mógł znaleźć pracy ani uznania u naukowców, bo posiadał jedynie wiedzę i osiągnięcia naukowe, ale nie miał tytułów! **Więcej mógł zrobić jako zesłaniec! I zrobił. Jan Czerski**, który jako zesłaniec prowadził pionierskie badania geologiczne Syberii, był wspierany przez Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne i po uwolnieniu wracał nad Kołymę, aby realizować swoje pasje. **W wolnej (podobno) Polsce**, po 1989 roku nie wszyscy naukowcy odzyskali swoje warsztaty pracy, wolność wykładania. Byli trzymani z dala od studentów, aby nie mogli na nich negatywnie wpływać. Za cara mieliby większe szanse. A Polacy znów dziś śpiewają: **Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie...**

Józef Wieczorek

² Tekst przesłany przez Autora, <https://blogiw.wordpress.com/2024/11/09/gorzej-niz-za-cara/>; opublikowany w tygodniku Gazeta Polska 6 listopada 2024 r.

INTERNETOWY KABARET MAŁGORZATY TODD³

30 listopada 2024 r. | Nr 48/2024 (700)

3 PYTANIA DO SOKRATESA

Szanowni Państwo!

Gdyby Sokrates żył współcześnie i na terenie Polski, jego rozmowa ze znajomym mogłaby wyglądać tak:

- Bomba – powiedział znajomy, po przywitaniu się – nie zgadniesz, czego dowiedziałem się o twoim przyjacielu!
- A upewniłeś się, że to co usłyszałeś jest prawdą? – Spytał Sokrates.
- Nie.
- Czy ta nowina jest życzliwa dla niego?
- Nie.
- Zatem zachowaj tę rewelację dla siebie – skwitował Sokrates.
- No, nie koniecznie – znajomy przez chwilę się zastanawiał, po czym rzekł.
- Pójdę więc z tą nowiną do Donalda. On będzie potrafił czerpać korzyść z niemiłej nowiny dotyczącej wroga, bo do wrogów zalicza praktycznie wszystkich. O prawdę nawet nie zapyta. Nigdy nie było mu z nią po drodze.

Z pozdrowieniami
Małgorzata Todd

TUSKOLANDIA

Niekompetencja czy celowe działanie?

Polski rząd nie złożył wniosku do Parlamentu Europejskiego o dofinansowanie pomocy dla powodzian. **Pan kierownik, rznąc głupa, wywiązuje się ze swoich zobowiązań wobec Niemiec.** Parafrazując powiedzenie kolonistów XIX-wiecznych w Ameryce – dobra Polska to słaba Polska.

Ustawka

PKP Intercity ogłosiło przetarg na zakup 72 pociągów o wartości ok. 17 miliardów złotych. Z przetargu zostały wyeliminowane polskie firmy, gdyż nie spełniły warunków postawionych przez PKP. Faworytem jest z niemiecki Siemens. Biorąc pod uwagę, że w 55% zakup będzie finansowany z środków polskich oznacza przekazanie stronie niemieckiej dodatkowych 9 miliardów 350 mln złotych. Co oczywiste dotacja unijna też do nas nie trafi. Pozostaną na torach składy wcale nie lepsze od polskich, ale z pewnością droższe. Nasuwa się dodatkowe pytanie, po co w ogóle zamawia się piętrowe pociągi spełniające warunki techniczne poruszania się po torach z szybkością 200 km na godzinę, skoro z projektu CPK wykreślono budowę praktycznie wszystkich linii kolejowych dostosowanych do takich prędkości. Przypomina się afera z zakupem włoskiego Pendolino (20 pociągów) za rządów... (?) **również Donalda Tuska** (2011). Wówczas oprócz wyeliminowania polskich firm i przepłacenia za zubożony produkt musiano przebudowywać dworce kolejowe, by Pendolino mogło jeździć po torach niedostosowanych do dużych prędkości. Pierwszy skład był wpychany na zbyt krótki peron przez – nomen omen – platformę połączoną z lokomotywą manewrową. Ale potem impreza była huczna. Dla porządku przypominam, **wtedy prezesem PKP Intercity był Janusz Malinowski, a obecnie... również Janusz Malinowski** (od 19 kwietnia 2024). **Co za przypadkowy zbieg okoliczności.** Grunt to postawić na właściwego człowieka. Dodatkowym smaczkiem jest niezaangażowanie CBA w osłonę antykorupcyjną zarówno pierwszego (2011), jak i drugiego (2024) przetargu.

³ https://mtodd.pl/?wysija-page=1&controller=email&action=view&email_id=640&user_id=0&wysijap=subscriptions

Komu jest potrzebny Trybunał Konstytucyjny?

Chciałoby się rzec, że nikomu. A już najbardziej TK irytuje „koalicję 13 grudnia”. Pomimo wygaśnięcia w najbliższym czasie mandatów czworga sędziów w Trybunale Konstytucyjnym i to tych, których koalicjanci uważali za nielegalnych, żadna z partii obecnych w Sejmie nie zgłosiła swoich kandydatów. PiS wiadomo dlaczego. Nikt z ich nominatów nie miałby szansy na zatwierdzenie w Sejmie. A pozostałe partie? Nie chcą ryzykować. Przy kolejnych zamachach na Konstytucję, mogłoby się okazać, że nawet najbardziej zdeprawowani członkowie Lustitii mogliby nie zaryzykować powszechnego potępienia i w konsekwencji przyszłego ostracyzmu środowiskowego. Wtedy byłby klops. **Lepiej wygasić Trybunał Konstytucyjny by pan kierownik mógł interpretować prawo po uważaniu.**

Kierwiński swoje, Bejda też swoje

2 grudnia w radiu ZET u Bogdana Rymanowskiego wyliczał „liczne” dokonania „koalicji 13 grudnia”, m.in. zakomunikował o zwiększeniu wydatków na obronność. W tym samym czasie wiceminister Paweł Bejda podczas konferencji prasowej oznajmił, że w tym roku wydatki Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych (FWSZ) sięgną zaledwie 60 procent zaplanowanych. Czy ktoś kłamał? Chyba nie, **przecież Kierwińskiemu nawet powieka nie drgnęła.**

Co z doktryną Neumanna?

Sławomir N. były wiceminister zdrowia i poseł PO został postawiony w stan oskarżenia przez prokuraturę Okręgową w Jeleniej Górze o przywłaszczenie 700 tys. zł. **Czyżby doktryna bezkarności nie dotyczyła jego twórcy?** Zaniepokojonych dalszymi losami Sławomira N. pocieszam, został on już niewinny przez Sąd Okręgowy w Warszawie za wyłudzenie z NFZ 2,5 mln zł przez firmę z nim powiązaną. Ponieważ sprawa przywłaszczenia będzie rozpatrywana również przez Sąd Okręgowy w Warszawie, a kaliber jest ponad trzykrotnie mniejszy, możemy być spokojni o wyrok. Z pewnością obejmie go doktryna Neumanna. Nie takie sprawy w sądach znajdowały szczęśliwy finał lub się przedawniały. Przypomnę chociażby Janusza Lewandowskiego w latach 90., niekończące się sprawy Krzysztofa Kwiatkowskiego i Stanisława Gawłowskiego, a obecnie Sławomira Nowaka, którego proces ciągle czeka na inaugurację.

Edukacja zdrowotna

Pomimo protestów, ministrowie Barbara Nowacka i Katarzyna Lubnauer z uporem godnym lepszej sprawy promują swój projekt „edukacji zdrowotnej”. Trwa powszechna dyskusja o tym jak będą prezentowane 9, 10-latkom „zachowania autoseksualne”. **Czy powstaną filmy instruktażowe i czy to będzie porno czy też tylko soft porno?** Kto w nich wystąpi. Sugerujemy autorki projektu. Będzie to bardziej przekonujące. Przykład powinien iść z góry. Gdyby był jednak z tym problem, ministrowie mogą się zwrócić o pomoc do Rafała Trzaskowskiego, który ma wielu kumpli, kochających inaczej, z „parad równości”.

Zasłużona dla peerelu

Jolanta Lange kiedyś Gontarczyk (tajny współpracowniczką SB – ps. „Panna”) jest podejrzewana o współudział w zamordowaniu (otrucie) ks. Franciszka Błachnickiego (1987) powróciła z emigracji do Polski. Prokuratura IPN prowadzi śledztwo w sprawie jej udziału w mordzie dokonanej w 27 lutego 1987 w Carlsbergu (Niemcy). Nie przeszkadzało to Rafałowi Trzaskowskiemu w wprowadzeniu jej na „salony warszawskie” i wyasygnowaniu na jej fundację Pro Humanum, która zajmuje się promowaniem środowisk LGBT, 1,85 mln zł.

Wybory prezydenckie mają jednak swoje prawa. Trzeba było bidulę ukryć. Ktoś mógłby zacząć zadawać Trzaskowskiemu niewygodne pytania. Z odsieczą przybył inny prominentny polityk PO Aleksander Miszański, ściągnął ją do Krakowa i nawet zdążył już wypłacić z kasy miejskiej pierwszą transzę 31 tys. zł za szkolenia z „inkluzywności” w krakowskim Urzędzie Miasta.

Szkoda, że tej inkluzywności nie okazała w kontakcie z księdzem Błachnickim.

Łukasz